

# Za progiem nowoczesności

## Nowe media na lekcjach języka polskiego i historii

**Anna Godzińska, doktorantka na Wydziale Filologicznym US, nauczycielka języka polskiego i historii w Szkole Podstawowej nr 53 im. Fryderyka Chopina w Szczecinie**

Od pewnego czasu trwa dyskusja dotycząca wykorzystania nowych mediów w szkole. Mam tu na myśli zarówno mass media, jak i pokój nauczycielski czy zebrania z rodzicami. Łatwo można zaobserwować dwa obozy tego sporu – konserwatywny, który stoi na straży tradycji, według której lekcja ma się odbywać w klasie z tablicą, kredą, zeszytami i książkami oraz nauczycielem nadzorującym pracę uczniów. Drugi obóz – nowoczesny – skłania się ku wejściu szkoły w „wirtualny świat”, stanowiący dla uczniów naturalną przestrzeń. Przeciwnicy tego pomysłu podkreślają jednak, że dzieci spędzają mnóstwo czasu przed komputerem i telewizorem, więc szkoła powinna pozostać miejscem, gdzie wciąż zwraca się uwagę na czytanie i pisanie w tradycyjnym tych słów znaczeniu.

Prawda leży zapewne gdzieś pośrodku. Pomiędzy archaicznym, ślepym na nowoczesne formy zdobywania/przekazywania wiedzy i komunikacji a mocno odzegnującym się od tradycyjnych metod nauczania poglądem jest szerokie pole do zagospodarowania przez nauczycieli wszystkich przedmiotów.

Osobiście należę do zwolenników znalezienia właśnie takiego „złotego środka”. Jestem pewna, że współczesna edukacja nie może uciec od zmian, jakie zachodzą w sferze coraz

bardziej zdigitalizowanego społeczeństwa. Dzisiejsi uczniowie to pokolenie, które nie zna świata bez komputerów i internetu. Dla nich szukanie informacji w bibliotece wydaje się stratą czasu, gdy w ciągu kilku minut na ekranie laptopa mogą wyświetlić odpowiedź na postawione przez nauczyciela pytanie. Można oczywiście zastanowić się, czy będzie to prawidłowa odpowiedź. Ta kwestia wydaje mi się właśnie kluczowa w dyskusji nad nowymi mediami w szkole. Dziś nauczyciel powinien stać się kimś w rodzaju pośrednika pomiędzy tradycją a nowoczesnością. Pozycja, w jakiej się znajdujemy, stojąc jedną nogą w przeszłości, a drugą w nowoczesności, jest w tym wypadku idealna. Bardzo dobrze pamiętamy przecież czasy, kiedy – by zdobyć jakąkolwiek informację – trzeba było udać się do biblioteki i znaleźć odpowiednią encyklopedię lub słownik. Po takiej wizycie i przepisaniu wszystkiego do zeszytu byliśmy pewni, że nasza praca jest wykonana prawidłowo. Uczniowie dziś podobnie traktują internet, nie zdając sobie sprawy, że jest to mylne podejście.

Jednak pomoc w wyszukiwaniu informacji w internecie czy w umiejętnym wartościowaniu odpowiedzi to nie jedyna rola nauczyciela podczas zajęć. Lekcja powinna być przecież interesująca, ale i zrozumiała dla ucznia. Wiemy przecież doskonale, że podstawą dobrej komunikacji jest wspólny język. Nie pozostaje nam, nauczycielom, nic innego, jak nauczyć się języka „cyfrowych tubylców”.

Jako nauczycielka języka polskiego i historii w szkole podstawowej – przedmiotów przynajmniej na pierwszy rzut oka będących w opozycji do nowych technologii – staram się jak najwięcej korzystać z mediów dostępnych w mojej klasie. Wydaje mi się, że są to świetne narzędzia do aktywizacji uczniów i do zbudowania płaszczyzny porozumienia. Komputer z dostępem do internetu, telewizor, DVD, ale i smartfon są idealnymi instrumentami do przybliżenia uczniom tematów, które mogą wydawać się im nieciekawe czy archaiczne, albo wręcz niepotrzebne.

Jednym z najprostszych sposobów wykorzystania mediów podczas nauki języka polskiego jest obejrzenie z uczniami adaptacji filmowej lektury. Robię to oczywiście zawsze po dokładnym omówieniu książki i sprawdzeniu znajomości jej treści. Nie jest to bierny odbiór – uczniowie

otrzymują karty pracy z poleceniami i zadaniami dotyczącymi relacji film – książka. Taka lekcja jest znakomitym przyczynkiem do dyskusji nad wyższością tekstu nad obrazem lub odwrotnie. Dzieci mogą zastanowić się nad sformułowaniem opinii na ten temat, zebrać i podać klasie odpowiednie argumenty. W czasach, gdy uczniowie coraz częściej rezygnują z lektur na rzecz obejrzenia filmu, zajęcia takie mogą pomóc uzmysłowić ogromną różnicę pomiędzy tekstem i obrazem. Warto też pamiętać, że ekranizacje lektur pozwalają przybliżyć realia dawnych epok, a także skonfrontować własną wizję powieściowych wydarzeń z sugestią scenarzysty czy reżysera.

Podobną metodę stosuję na lekcjach historii, na których uczniowie obejrzeń mogą między innymi wspomnienia żołnierzy czy powstańców. W ten sposób historia przestaje się uczniom kojarzyć z abstrakcyjną, odległą przeszłością, a staje się doświadczeniem żywego, konkretnego człowieka. Dzieje się tak również w przypadku wspólnego oglądania kronik filmowych.

Nowe media pozwalają być nie tylko biernym odbiorcą, ale i aktywnym uczestnikiem edukacji. Jeśli chcemy, aby uczniowie nauczyli się jak najwięcej, najłatwiej osiągnąć to poprzez zaangażowanie. Media, które niemal każdy z uczniów nosi w kieszeni, świetnie się do tego nadają. Z powodzeniem można na przykład wykorzystać telefon z funkcją nagrywania. Wraz z dziećmi wybieramy tekst (z podręcznika do języka polskiego), który nadaje się do nagrania audiobooka lub słuchowiska. Uczniowie dzielą się na grupy i jako pracę domową nagrywają fragment prozy.

Telefon jest także doskonałym narzędziem do nagrywania wspomnień dotyczących II wojny światowej czy lat zaraz po jej zakończeniu. Nigdy nie traktuję tego zadania jako obowiązkowego dla całej klasy – świadoma bowiem jestem niejednoznaczności (po)wojennych przeżyć i pozostawiam rodzicom/dziadkom uczniów decyzje dotyczącą ich uczestnictwa w zadaniu.

Na lekcjach informatyki uczniowie dość szybko poznają program PowerPoint, który w różnoraki sposób można wykorzystać, by zaktywizować uczniów na lekcjach. Dzieci często zresztą same pytają o taką formę opowiedzenia czy przedstawienia pewnych zagadnień i postaci podczas zajęć. Jest ona dla nich o tyle łatwiejsza, że pozwala zerkać na rzutnik czy ekran i powoduje mniejszy lęk przed zapomnieniem tekstu wystąpienia. Ta forma prezentacji pracy uczniów jest przeze mnie stosowana dość często. Dzieci lubią dzielić się w ten sposób wiedzą zdobytą samodzielnie, poza szkołą, czy wrażeniami z przeczytanej książki. To także doskonały sposób na przybliżenie sylwetki twórcy czy postaci historycznej. Na lekcjach historii uczniowie często przy pomocy tego programu prezentują losy swojej rodziny po II wojnie światowej – dzielą się narracją o przybyciu przodków do Szczecina, prezentują ich zdjęcia, zeskanowane do-

kumenty, medale. Podobnie przygotowują także swoje prezentacje na lekcję o życiu codziennym w PRL-u.

Kolejnym sposobem użycia mediów, który stosuję na swoich lekcjach, jest korzystanie z kanału YouTube, będącym jednym z najczęściej odwiedzanych serwisów internetowych przez nastolatków poszukujących muzyki i teledysków. Ja jednak staram się zachęcić ich do połączenia poezji, muzyki i obrazu. Dla uczniów szkoły podstawowej (i nie tylko) liryka jest bardzo trudna w odbiorze. Tłumacząc im, iż opiera się ona przede wszystkim na emocjach. Łatwiej im zrozumieć ten związek, gdy łączą muzykę, tekst i obraz. Uczniowie szukają w zasobach YouTube takiej muzyki z wizualizacją, która pasowałaby do przeczytanego przez nich tekstu, najlepiej wyrażała jego charakter. Taka „zabawa” skłania potem do głębszej dyskusji i poszerza interpretację wiersza.

Wskazane przeze mnie przykłady na wykorzystanie mediów w szkole są jedynie fragmentem tego, co jeszcze można zrobić w tym zakresie. Nie wspominałam przecież o wielu platformach czy stronach, które stanowią znakomitą podstawę dla działań uczniów i nauczycieli. Na stronach każdego niemal wydawnictwa można znaleźć materiały, które pomogą nam w ciekawy sposób łączyć nowoczesność z tradycją. Są one zbudowane na bazie podręczników, z których korzystamy podczas lekcji, więc znakomicie z nimi korelują.

Warto też słuchać pomysłów naszych uczniów – mogą oni być o wiele bardziej zaawansowani w nowych technologiach od nas i dzięki temu dawać znakomite propozycje kolejnych nowoczesnych i nietypowych lekcji. Z własnego doświadczenia wiem, że dzieci bardzo chętnie i aktywnie angażują się w udoskonalanie zajęć, są zainteresowane odejściem od tradycyjnych form z tablicą i kredą w centrum. Należy tylko pozwolić im działać i odpowiednio zachęcać, a także kierować ich poczynaniami.

Jak wspominałam na początku, jestem zwolenniczką „złotego środka”. Uważam, że nie można całkowicie odejść od tradycji w nauczaniu. Tradycji, którą rozumiem jako uczenie uważnego słuchania, czytania tekstów literackich i użytecznych ze zrozumieniem, ręczne, staranne pisanie czy ćwiczenie pamięci poprzez przyswajanie wierszy czy faktów. Zdaję sobie jednak sprawę, że pozostanie przy tylko takich formach edukacji jest anachroniczne i zupełnie „odklejone” od uczniowskiej rzeczywistości. Nowoczesne media nie są już przeszkodą w nauce, ale stają się pomocą. Nie ma wątpliwości co do faktu, że lekcje prowadzone przy ich użyciu są dla uczniów atrakcyjniejsze i – w konsekwencji – powodują lepsze przyswajanie wiedzy. Lekcje takie pozwalają uczniom stać się podmiotem działań edukacyjnych, uczyć współpracy, wyzwalać w nich twórczość.

Wydaje się, że przed nauczycielami XXI wieku stoi nowe wyzwanie. Musimy pokazać uczniom, że nauka jest wszędzie. Przedmioty, które kojarzą im się przede wszystkim z rozrywką, mogą stać się źródłem wiedzy. A na drodze takiego rozumowania łatwo o konkluzję, że szkoła może też bawić.